

ZYGMUNT GREŃ

# CAR FIODOR

## i inni

**W**aldemar Krygier dał najbardziej ambitniejsze przedstawienie za swojej dyrekcji w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie: „Car Fiodor” Aleksieja Tołstoja (w przekładzie Aleksandra Wata), dramat historyczny napisany w 1868, który doczekał się realizacji dopiero w 30 lat później, jako pierwsza premiera MChAT-u. (Ciekawe, czy i po naszej epoce zostaną takie utwory... ze spóźnionym zapłonem). Dziś rzecz grywana jest w Moskwie nieomal bez przerwy, gdy jeden teatr kończy, inny już przygotowuje premierę; aktualnie w roli tytułowej występuje słynny Smoktunowski. Bo też role są w tym utworze, co się zowie, wielkie; przynajmniej trzy, a i kilka pomniejszych. Charakterystyczne, mocno zarysowane, osadzone głęboko w historii i w temperamencie rosyjskim, ale... swą problematyką wykraczające daleko poza anegdotę historyczną; rodzajowa barwność jest ich ozdobą lecz nie treścią.

Oto książę Iwan Szujski, obrońca Pskowa (nb. przed wojskami kanclerza Zamojskiego, zmierzającymi na Moskwę), który chciałby pogodzić politykę z moralnością, ideał dawnej Rusi ocalić w państwie nowoczesnym, lecz także ambicji własnej, swego rodu i swoich popleczników dogodzić, wziąć udział w rządzeniu krajem, być bliskim i zaufanym cara, a może i następcą bezpotomnego? To wszystko w nim się kłębi, ale tymczasem widzi tylko wzrastające nieprawości reżimu, władze z rąk cara wzięte przez Borysa Godunowa, carskiego szwagra i, by tak anachronicznie powiedzieć, premiera. Tym nieprawościom — zagrożenie cerkwi, starego moskiewskiego kupiectwa — trzeba się wreszcie przeciwstawić, podjąć decyzje ostateczne, nawet walki, rękoszu. I oto Iwan Szujski cierpi, co Krygier zrećnie eksponuje już w pierwszej kwestii aktora:

„Nie idę prostą drogą. Dziś pojąłem, że próżno czystość chciałby swa zachować, kto walczy z przewrotnością. Bo wiem, prawdy nierówny z nieprawością bój. Jak trudno nie wdrożonemu kręcić”.

Iwan kilkakrotnie da się nabrać na układy i zgodę, kilkakrotnie też, w pasji moralnej i ambicjonalnej, będzie organizował spisek. Wreszcie zginie z rąk carskich katów, choć bez wiedzy cara, nawet wbrew jego

woli, car bowiem ceni Szujskiego i do końca chciałby go pozyskać.

Oto ów car, Fiodor Joannowicz. Człowiek słaby, znajdujący zadowolenie w życiu rodzinnym i rozrywkach, najdosłowniej uciekający od konfliktów i decyzji politycznych, nie stworzony, jak sam mówi, do panowania. Ale zarazem... Potrafi zapytać: kto Iwana, mojego poprzednika, uczynił carem Groźnym? I odpowiedzieć: to wy, skłóceni, walczący z sobą, żyjący prywatną i obojętną na interes publiczny; wy, którym nie Ruś jest droga i jej dobro, ale własny udział w korzystaniu z tego dobra, zagarnianie dla siebie sukna władzy... Znamy to, znamy, chciałoby się zakrzyknąć, i z historii, i z literatury naszych wielkich romantyków. A tu sprawa ta sama, tylko cokolwiek dalej geograficznie odsunięta.

I Borys Godunow: bezwzględny, autokratyczny, nie lękający się przeleanej krwi i tzw. decyzji niepopularnych. Narażający się cerkwi, arystokracji, kupiectwu. Dlatego wszakże, że miał on własną wizję państwa nowoczesnego, zorganizowanego. Kazał uwolnić skazanych przez cerkiew kupców nowgorodzkie, hereetyków? Ależ bez nich upadnie handel z Anglią! Rozumiemy tęsknotę Iwana Szujskiego do polityki moralnej? Ale w sporze Borysa z ortodoksją cerkiewną stanelibyśmy chyba bez wahania po stronie tego pierwszego, chociaż to na pewno poróżniłoby nas z Iwanem!

Tyle o przedmiocie sporu, lecz pozostają jeszcze metody. Sztylet, który niechcący jakoby wbił w siebie następcę tronu, powróż, który niechcący jakoby zarzucił sobie na szyję Iwan Szujski w więzieniu... Najbliżsi stronnicy, przyjaciele jako denuncjatorzy; zaufani, którzy okazują się najmniej godni zaufania. Bojarowie i kupcy traktowani z bezceremonialną brutalnością. I na tym tle wspaniały, stuletni moskiewski kupiec, który zaczyna opowiadać na posłuchaniu u cara, jak to dawnymi czasami trzeba było nieraz chwycić siekiere i w obronie Szujskich iść... choćby i na samego cara.

Tę sztukę można zainscenizować z bizantyjskim przepychem: dwór, pałace, zausznicy, wzburzone namiętności ludu. Ale można też zagrać w sytuacjach najprostszych i najprostszymi środkami, a jej bizantyjskość, choć straci wiele z rytuału operowe-

go, obnaży się tym drastyczej w swej istocie, którą jest pogarda rządzących dla rządzonych, czolobitność podwładnych, obustronnie narastająca nienawiść, będąca wynikiem depntania własnej i cudzej godności. Car-bóg, Godunow-wszechmocny narażają się za swoje okrucieństwa na krwawy odwet, są zbyt blisko, są widzialni. Tylko Bóg niewidzialny pozwala człowiekowi doszukiwać się miłości i miłosierdzia w tym, co tzw. zdrowy, a więc szatański rozsądek podpowiadałby nazwać okrucieństwem.

Przedstawienie nowohuckie ani sił ani środków nie miało na to, by lśnić przepychem, wyczarowywać świat carów, w którego potęgę kazaliby nam wierzyć aktorzy. Jego ambicja i jego sukces mieściły się w skromności. Prawie pusta scena, którą Krygier zabudował, gdyby tak można powiedzieć, światłem. Muzyka i chóry cerkiewne opracowane przez Joannę Wnuk. Role aktorów, w których chciałoby się widzieć, oczywiście, kreacje; tu jednak znaczne kilkoma zaledwie, ale charakterystycznymi i wyróżniającymi się rysami. Car Fiodor — Aleksander Bednarz, Godunow — Leszek Świgoń, Iwan Szujski — Feliks Sznajder, Wołochowa — Janina Bocheńska, Kuriukow — Jan Krzywdziak. I jeszcze osiemnaście osób zespołu, co na ten dramat i tradycje jego inscenizacji jest bliskie krańcowej ascezie.

Ale Krygier opracował także tekst, skrócił poważnie lub zlikwidował to, co było sugestywnym i panoramicznym rozmalowaniem tła dla konfliktu protagonistów. Dramat Tołstoja to była rwąca wieloma korytami historia Rusi. U Krygiera został dramat ludzi, których odmiennie rozumienie swych ról i obowiązków wobec ojczyzny, na domiar rozumienia autorytatywne, nie dopuszczające sprzeciwu, prowadzi do totalnego upadku i klęski. Do śmierci Iwana Szujskiego, do ostatecznego już pogrążenia się Godunowa w zbrodniczość, do kompromitacji carskich marzeń o Rusi rozwijającej się swobodnie i harmonijnie. I w takim rozłożeniu akcentów nie był inscenizator przeciwny autorowi. Dramat Tołstoja do roku 1898 nie mógł dostać się na sceny, ponieważ rozumiał dobrze, komu zależało, że w tej bujnej powieści historycznej jest ukryty pocisk bezwzględnie wymierzony przeciwko despotyzmowi, po równi — co zosta-

HELENA KOMOROWSKA

## CENNY CZAS PANA BOGA

Nigdy nie umiałam się modlić  
z doktorskich recept wpisanych do ksiąg.

Powtórka drukowanych tablic  
traćła mi błazństwem, zgorzeniem.

Święte zaklęcia trzeba wymyślać  
na jeden raz i własny użytek.  
Dla każdej miłości osobno.

Bogu też się znudzily gotowe wyroby.  
No, bo jak długo można słuchać jednej płyty,  
albo takich samych posrebrzanych cacanek,  
handlarskich rozliczeń: to dla ciebie — to dla mnie.

Zresztą Boga odwiedzam tylko w czas pogody.  
Opowiedzieć radość. Szeptem Mu podziękować.  
Z płaczem raczej nie przybiegam. Nie chcę go zanudzać.  
Ma coraz więcej kłopotów z tym, co uczynił  
z naszego świata. (Nie mówiąc o paru innych.)

to przez autora przedstawione z właściwą literaturze rosyjskiej gwałtownością i jasnym widzeniem — znieprawiającemu i rządzącym i rządzącym, carów i kniaziów, lud, kupców i bojarów.

skwie. Przeszedł przez ogień i wodę. Wreszcie w Teatrze Ludowym musiał narzucić sobie poważne zadania społeczne, do jakich zobowiązuje ta scena. Czy to wszystko było do pogodzenia w jednym człowieku?



„Car Fiodor” Aleksieja Tołstoja w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie. Reżyseria i scenografia Waldemar Krygier. Scena zbiorowa.

Krygier wyszedł z ruchu teatrów studenckich lat pięćdziesiątych, zapisał się pamiętnie jako animator kra-kowskiego Teatru 38. Potem była współpraca z Grotowskim, potem kilkuletnie studia reżyserskie w Mo-

Długo się borykał. Przedstawienie „Car Fiodora” wskazuje na wyraźny proces destylacji tych tak różnorodnych doświadczeń artystycznych.

ZYGMUNT GREŃ